Nr. 177. We Lwowie Czwartek dnia 5. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego lba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 48 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

†

JAN LAM.

Założycielowi *Dziennika Polskiego*, b. jego redaktorowi, człowiekowi, który szablą i piórem walczył w obronie ideałów polskich, a którego zgon zapisaliśmy wczoraj zaledwie kilku słowy, — poświęcimy dziś krótkie wspomnienie, bo wymaga tego i serce i obowiązek publiczny w obec czytelników i kraju, dla którego zmarły pracował aż do zamknięcia powiek na sen ostatni

Ciężki to obowiązek i tem cięższy, że włożono go na człowieka, który zwłaszcza w ostatnich czasach szczycił się przyjaźnią zmarłego i oglądał niejako twarz w twarz tego potężnego ducha, i z bliska nauczył go się cenić za życia, a tem samem odczuwać głębiej może także stratę jego po śmierci.

W porozbiorowych dziejach ojczyzny naszej wiele mieliśmy postaci, olbrzymich bądź to talentem bądź charakterem, które stoją obecnie jakby potężna straż duchów, walczących zwycięzko z wszelkim najazdem na znękany naród polski. Gdy wzrokiem myśli naszej patrzymy na te duchowe szeregi wielkich strażników ideału Polski, doznajemy podobnego wrażenia, jak mieszkaniec nizin, gdy się zbliża ku Tatrom, które według słów poety, stoją „jak potopu świata fale, zamrożone w swoim biegu, jak graniczny słup zuchwale“ na straży polskiej ziemi.

Do tych olbrzymów talentu i charakteru narodowego, do tych „zuchwałych słupów granicznych“ na kresach polskiego ducha, i Jan Lam zaliczony zostanie.

Przedewszystkiem pierwszorzędny mistrz pióra, którem umiał władać zarówno dzielnie prozą i wierszem, tak w języku polskim, jak w niemieckim, i zostać artystą uprawiającym sztukę dla sztuki, a w razie przyjęcia ponętnych propozycyj obcych, pełnemi garściami zgartywać złoto, śp. Jan zrozumiawszy i odczuwszy ideę Polski, wyssaną z piersi Polki, zachwyconą z polskiego powietrza, wszczepioną weń pieśnią polską i polskiemi dziejami, w poczuciu potęgi własnego ducha podniósł tak wysoko narodowy sztandar nowej ojczyzny rodu swego, że równie wysoko mogły sięgać tylko umysły i serca najwznioślejsze.

Tem się tłumaczy, dlaczego w pismach Lama nie ma nigdzie śladu polityki sławianofilskiej, rezygnującej poniekąd z części królewskiego majestatu wielkiej Rzeczypospolitej polskiej; lecz przeciwnie stawia on jej opór i każe Polakom na własnych polegać siłach.

Z tej samej przyczyny był on zawsze stanowczym przeciwnikiem wszelkich idei, powstałych na obcym gruncie, wśród obcych nam stosunków, a szerzących złowrogi zapach krwi, jakby po owych wielkich krwawych kataklizmach Zachodu, których u nas nie było nigdy, i da Bóg, nie będzie. Źródłem, z którego czerpał on zdrój narodowej mądrości na cele wszelkich reform i przekształceń organizmu społecznego, był dlań wiekopomny akt konstytucji 3. maja, który wskazał możliwość dokonywania choćby największych zmian na drodze pokoju i prawa.

Ta słoneczność ideału Polski była też powodem, dlaczego nie wierzył w odrębność mniej w ducha zasobnej Rusi, a przywódzców jej, nieprzyjaznych Polsce, uważał za zwyczajnych rokoszan, których prywata popycha do buntu, lub rzuca wprost w objęcia śmiertelnych wrogów naszych.

Wierząc w olbrzymią potęgę i świętą czystość polskiego ducha, którego wysnuł z dziejów nie mógł też mieć innej wiary, jak tę, że miljony żydów mieszkających na obszarach naszej ojczyzny, naturalnym porządkiem rzeczy naród polski przemieni z czasem w prawdziwych współobywateli. Tego przekonania bronił on zawsze z zapałem, tak, iż gdy raz jakiś zagorzały antysemita zagroził krwawem widmem średniowiecznych egzekucyj, on w uniesieniu zawołał: W takim razie, gdy się żyd schroni do mego domu, dostaniecie go tylko po moim trupie!

Cóż więc dziwnego, że gdy kiedykolwiek rozgrywała sie sprawa sojuszów polskich, ś. p. Lam przemawiał zawsze za paktem z narodem, mającym większą niż inny cywilizację; cóż dziwnego, że smagał dotkliwie wszelkie spuszczanie się na obcą pomoc, gdy widział niespożytą żywotność w Polsce; cóż dziwnego, że występował przeciwko wszelkim sztucznym ochronom i opiekom polskiej pracy, gdy sama już narodowa godność Polaka nakazywała mu się otwarcie potykać z wrogiem, zkądkolwiekby on zagrażał.

Przecież będąc z ojca Niemcem, a więc należąc do narodu potężnego cywilizacją, przeniósł narodowość matki nad ojcowską — musiał więc wierzyć w to, że nie zamienił lepszej na gorszą, silniejszej duchowo na słabszą i dla tego niósł tak wysoko sztandar nowej ojczyzny swojej.

Takim był Jan Lam, jako polityk i publicysta i jako pisarz w ogóle. W jakiej formie wypowiadał myśli swoje i zasady, wiemy wszyscy. Wyrzeczenie ostatniego słowa o jego działalności i wpływie, jaki wywarł szczególniej w tej części Polski, należy oczywista do historji, która być może, iż nie we wszystkiem, zwłaszcza w szczegółach, zgodzi się ze zmarłym, u którego zwłok wraz z nami i rodziną jego stoi dziś duchem niezawodnie Polska cała, z żalem i dumą — z żalem, ponieważ straciła jednego z najdzielniejszych synów swoich, z dumą — bo miała w sobie dość siły i świetności, ażeby go pozyskać i wiernie zachować dla siebie aż do końca.

To smutne tylko, że z wielkich duchów obecnej doby ubywa nam jeden po drugim, a nowych zwłaszcza tu wśród siebie nie widzimy... Ale niech nam wolno będzie właśnie dla tego pocieszyć się wiarą, że wraz z ich odejściem zbliża się cel, ku któremu nas prowadzili. Bo wszakże Bóg nie daje wejść do ziemi obiecanej tym, którzy wiodąc lud z domu niewoli, widzieli ją z wyżyn swojej myśli...

* * *

Dla przypomnienia czytelnikom jak się rozwinął i jak przeszedł wśród nas ś. p. Jan Lam, najodpowiedniej zdaje się postąpimy, przytaczając na tem miejscu pełną szlachetnej prostoty biografję jego, zamieszczoną przez jego brata Henryka w *Gazecie Lwowskiej*, której ś. p. Jan był także współpracownikiem:

„Rodzina Lamów pochodzi z Hanau nad Menem, które aż do początku bieżącego stulecia tworzyło osobne landgrafstwo, póki nie zostało przyłączone do elektorstwa heskiego. Mieszkańcy prawie wszyscy wyznania helweckiego, są w znacznej części emigrantami szkockimi, do których należał także pradziad Jana, około połowy XVIII stulecia dyrektor budowy dróg i mostów w tem państwie.

Dziad Jana po mieczu, Zenon Konrad, poróżniwszy się z rodziną, w bardzo młodym wieku uciekł do Frankfurtu nad Menem, i zaciągnął się do wojska autrjackiego, w którem odbył wszystkie kampanje przeciw pierwszej rzeczypospolitej francuskiej i cesarstwu.

Około 1808 r., ożenił się Zenon Konrad w Kromieryżu na Morawie, gdzie w r. 1809 urodził się ojciec Jana, Konrad. Tenże, mając lat 12, dostał się z ojcem swoim, Zenonem Konradem, do Galicji, w okolicę Tarnopola, i uczęszczał do gimnazjum OO. Jezuitów w Tarnopolu, gdy spolszczył się najzupełniej wraz z młodszem rodzeństwem, już w Galicji urodzonem. Otrzymawszy posadę przy skarbowości, ożenił się Konrad w r. 1837 z Joanną Ziołecką, córką Szymona, urzędnika przy *forum nobilium* w Stanisławowie.

Z tego małżeństwa pochodzi najstarszy syn, Jan Paweł Ferdynand, urodzony w Stanisławowie dnia 16. stycznia 1838.

Do r. 1843 bawił on przy rodzicach, w rozmaitych miejscowościach, do których ojca przenoszono, jak np. w Kocmaniu na Bukowinie, w Śniatynie, Buczaczu itd.

Czytać i pisać po polsku poduczył się od matki Joanny i od stryja swego, Henryka, bawiącego wówczas w Śniatynie, a zmarłego tam dnia 10. kwietnia 1876.

W roku 1843 wziął go do domu dziad po kądzieli, Szymon Ziołecki, do Stanisławowa, i tam bawił zmarły do roku 1847, chodząc do szkoły normalnej i odznaczając się niezwykłemi talentami. Dziad Szymon, chcąc mu zapewnić karjerę, starał się, ażeby Jan zapomniał po polsku, a będąc sam znakomitym pedagogiem, wyćwiczył go w języku niemieckim. To nie podobało się Konradowi, ojcu Jana, przeniesionemu wówczas do Narola (powiat cieszanowski) w charakterze komisarza skarbowego. Zabrał go więc do Narola, mieściny położonej w istnej pustyni leśnej, kupił mu kilka książek szkolnych, wówczas nader niejasnych, prymitywnych i niepraktycznych i oświadczył, że ponieważ ma zdolności nadzwyczajne, więc niech się uczy, a jeżeli kiedy uzyska ojciec przeniesienie w miejsce, w którem będzie gimnazjum, niech zrobi egzamin wstępny do tej klasy, do którejby mu z porządku lat wstąpić wypadało. Zamiast łaciny i greki, otrzymawszy w prezencie od wikarego w Lipsku, koło Narola, ks. Kochlewskiego, starą gramatykę niemiecko-francuską Meidingera, a czując się bardzo upokorzonym, że kiedy bywał z ojcem u pp. Zielińskich w Lubyczy, gdzie był legjon guwernerów i guwernantek, nie rozumiał dzieci rozmawiających po francusku — zasiadł do tej gramatyki, i w przeciągu trzech tygodni, będąc znowu w Lubyczy, zaczął parlować z otoczeniem. Zdziwiony tym fenomenem śp. Ludwik Zieliński, właściciel Lubyczy, niegdyś redaktor *Lwowianina*, i znany ze swoich prac heraldycznych, zakupił mu rozmaitych książek i słowników, i obligował ojca, aby jak najczęściej z nim przyjeżdżał, by mu nauczyciele pomagali. Wkrótce, poduczywszy się francuskiego języka, zabrał się do włoskiego i angielskiego, gdy naraz, w roku 1852 przeniesiono ojca do Buczacza, gdzie istniało wówczas gimnazjum OO. Bazyljanów, sześcioklasowe. Według obliczenia ojca Konrada, powinien był Jan zrobić egzamin wstępny do szóstej klasy. Szczególny zbieg okoliczności zrządził, że wówczas byli w Buczaczu dwaj znakomici pedagogowie: ks. Augustyn Ustyanowicz i p. Emil Konaszewski, i ci, pierwszy z klasycznych przedmiotów, a drugi z matematyczno-przyrodniczych, zająwszy się nim, w przeciągu kilku miesięcy przygotowali go do egzaminu. Uczęszczał tedy przez jeden rok do szóstej klasy gimnazjalnej w Buczaczu, i uzyskał w pierwszem półroczu drugą, a w drugim semestrze pierwszą lokację między licznymi kolegami.

Gdy zabrakło dalszych klas gimnazjalnych w Buczaczu, postanowił ojciec, że w ten sam sposób, jak do 6tej klasy, ma się przygotować do matury na rok 1855.

Ponieważ atoli w tym roku nie miał 18 lat, wymaganych przez ustawę, więc uzyskał ojciec osobne pozwolenie ministerjalne i w maju 1855 w Stanisławowie, w obec komisji, której przewodniczył śp. Linzbauer radca szkolny, i dyrektor ś. p. Piątkowski, zdał maturę z wyszczególnieniem.

Uwagi godnemi są niektóre kwalifikacje z poszczególnych przedmiotów. I tak n. p. przy rubryce „język łaciński“: „*Vollkommen befriedigend, insbesondere mit Rücksicht auf die Verhältnisse des Abiturienten, welche ihm nicht nur den Besuch einer öffentlichen Schule, sondern auch den Genuss eines geregelten häuslichen Unterrichtes unmöglich machten*“.

Przy pomocy śp. Jan Żurakowskiego, znanego fundatora stypendjów, właściciela dóbr, a spowinowaconego z matką Jana, wyprawiono go z Buczacza do Lwowa na Wszechnicę i kazano mu zapisać się na fakultet prawniczy. Na tym wydziale był trzy lata, a gdy mu zabrakło dalszych środków utrzymania, był zmuszony przyjąć posadę guwernera u hrabiny Kamili z ks. Czetwertyńskich Chołoniewskiej, do syna Edwarda, obecnie c. k. rotmistrza.

Ś. p. Jan nie mógł pogodzić się z zamiarami ojca swego, który chciał, aby skończywszy prawa, poświęcił się adwokaturze; przeszedł tedy na fakultet filozoficzny, a gdy jednocześnie wybuchła wojna w maju 1859, dostał się do wojska austrjackiego i odbył całą kampanję włoską; był także w bitwie pod Solferino. Po 5 miesięcznej służbie, wystąpił z wojska, i przyjął obowiązek nauczyciela u p. Hipolita Łączyńskiego w Derewlanach pod Buskiem a potem u pana Fryderyka barona Potena, w Łahodowie. W Derewlanach napisał rapsod historyczny pod tytułem *Zawichost*. Koledzy jego wydrukowali tę pracę na dochód „Stowarzyszenia bratniej pomocy“. Pochlebna krytyka zachęciła Jana do prac na polu literackiem.

Bawiąc w Łahodowie w r. 1862 i często dojeżdżając do Lwowa, dał popęd do wydawnictwa ulotnych pism humorystycznych, jako to: *Kometa*, *Bąk*, *Krzykacz*, *Kometa II*, a wspólnie z kolegami swoimi (dr. Paweł Duniecki, obecnie adwokat w Wiedniu; Kazimierz Drzewiecki, Jarosław Michałowski, inżynier; Wojciech Jabłoński, malarz) nabył od drukarza Poremby koncesję na pismo *Kuźnia*, do którego redakcji należał czas jakiś.

Poróżniwszy się z redakcją, objął w r. 1862 zarząd redakcji *Dziennika Literackiego*, którego redaktor, śp. Jan Dobrzański, objąwszy równocześnie od śp. Hipolita Stupnickiego *Gazetę Narodową* sam już dopilnować nie mógł.

Wypadki w r. 1863 przerwały działalność literacką; tylko w maju 1863, bawiąc we Lwowie, napisał powieść p. t. *Pan komisarz wojenny* i wiersz na śmierć Mieczysława Romanowskiego.

Po znanych wypadkach w r. 1863 osiadł chwilowo w Wiktorówce pod Kozową u właściciela dóbr, p. Ignacego Jasińskiego, gdzie zaręczył się z córką Marją. Ślub odbył się d. 25. lipca 1865, a Jan, uzyskawszy wprost od cesarza, przed ogólną amnestją, zniesienie prawnych skutków wyroku Sądu wojennego w Złoczowie, przeciw niemu wydanego przeniósł się we wrześniu 1866 do Lwowa, gdzie otrzymał posadę w redakcji *Gazety Narodowej*.

W tem czasopiśmie pisywał artykuły do kroniki codziennej i recenzje teatralne, a od r. 1868 zaczął pisywać tygodniowe fejletony p. n. *Kronika Lwowska*. W r. 1869 napisał do fejletonu powieść *Panna Emilia* (wielki świat Capowie) i *Koroniarz w Galicji* (czyli powagi powiatowe) prócz licznych fejletonów humorystycznych i artykułów treści politycznej.

W październiku 1869 założył *Dziennik Polski*. Gdy jednak w łonie właścicieli i założycieli powstały nieporozumienia z powodu ówczesnego kierunku tego pisma, objął ś. p. Jan Lam to pismo na własność d. 1-go czerwca 1870 r. przybierając sobie za wspólnika, jako administratora, p. Witalisa Smochowskiego (syna). Pismo to przechodziło następnie rozmaite koleje, ale Jan Lam wytrwał przy niem do końca pisując swoje *Kroniki Lwowskie*, cieszące się wielkiem powodzeniem. Jeszcze przedwczoraj, wieczorem, zaczął dyktować „Kronikę“ do najbliższego numeru *Dziennika*, ale straszne cierpienia przerwały mu tę pracę....

W Dzienniku pojawiły się też po kolei: trzytomowa powieść p. n. *Głowy do pozłoty* i różne humoreski. Prócz tego w założonym przez p. Rogosza *Tygodniu* umieszczał tygodniowe pogadanki, humoreski i powieści, p. n. *Idealiści* i *Dziwne karjery*. Drobnych pism w przedruku istnieją dwa zbiory. *Rozmaitości i powiastki*, nakładem F. H. Richtera i *Humoreski*, nakładem wydawnictwa *Mrówki*. W ostatnich czasach pisywał ś. p. Jan Lam do *Gazety Polskiej* w Warszawie „Listy z podkarpackiej ziemi“.

Od maja 1883 r. kiedy już stan zdrowia jego pozostawiał wiele do życzenia, zaczął pisywać do *Gazety Lwowskiej* fejletony p. n.: „*Z kraju i ze świata*“; ocenienie wartości tych prac pozostawiamy szanownym naszym czytelnikom. Dzisiaj właśnie, w dniu dla nas żałobnym, w którym przychodzi nam zapisać wiadomość o ciężkim ciosie, jaki nas i piśmiennictwo nasze dotknął, w którym przypadł nam smutny obowiązek napisania nekrologu i pożegnania na zawsze towarzysza pracy, [illegible] odcinku równocześnie setny trzeci z rzędu fejleton tego niepospolitego pisarza, nadesłany nam jeszcze na kilka dni przed śmiercią, jakby na pożegnanie kolegów i czytelników... Zginął jak żołnierz na posterunku...

Choroba, która ostatecznie pokonała silny nadzwyczaj organizm, wywiązała się jeszcze w r. 1883. Już w jesieni 1883, najznakomitsi lekarze nasi, a głównie dr. O. Widman, skonstatował wadę sercową i tworzenie się anewryzmatu aorty. Choroba ta, nader ciężka, rozwijała się bardzo szybko i tylko dzięki nadzwyczajnej pieczołowitości i troskliwości dr. Widmana, a następnie dr. Jany, który przez kilka lat nie odstępował chorego, dalej dzięki nadludzkiej prawie troskliwości najbliższej rodziny, zdołano na

2)

Mistrz Zachariusz.

Przez

Juljusza Verne.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

II.

Wyniosłość wiedzy.

Kupcy genewscy słyną na całym świecie ze swej rzetelności, a uczciwość ich poszła w przysłowie; można sobie tedy wyobrazić gniew i oburzenie mistrza Zachariusza, gdy mu zewsząd zaczęto odsyłać zegary, które niegdyś sam z takiem staraniem sporządził.

Wszystkie te zegary stawały teraz nagle i bez żadnej widocznej przyczyny. Kółka znajdowały się przecież w wybornym stanie, sprężyny nie straciły jeszcze elastyczności. Nadaremnie rozbierał mistrz Zachariusz te zegarki i napowrót je składał — daremnie w miejsce starych sprężyn starał się wstawić nowe — zegarki nie chciały iść. Nareszcie biedny starzec zwątpił o wszystkiem i zaczął podejrzywać, że czary zdziałały to, co on napróżno starał się sobie wytłómaczyć.

Zdawało się przecież, że po owej okropnej nocy mistrz Zachariusz znowu przyszedł do siebie; skoro dzień zaświtał, wstał natychmiast, udał się do warstatu i ochoczo zabrał się do roboty — nawet, kiedy Aubert wszedł do pracowni, grzecznie go pozdrowił.

— Jest mi już o wiele lepiej — przemówił do niego — wczoraj dolegał mi dziwny ból głowy, ale dziś ustało wszystko i czuję się zupełnie zdrowym.

— Jestto całkiem zwykły wypadek — odparł Aubert — ja także nie lubię nocy i ciemności.

— Wierzę ci, Aubercie. Jeżeli kiedyś zostaniesz sławnym i wielkim, pojmiesz, że światło jest ci tak potrzebne, jak pożywienie dla ciała. Uczony potrzebuje uznania i szacunku ludzi, aby zrobić coś wielkiego.

— Mistrzu, znowu porywa cię szatan pychy...

— Pycha, Aubercie! Zniszcz moją przeszłość i teraźniejszość, odejmij mi nadzieję na przyszłość, a będę żył w zapomnieniu. Ale ty, biedny mój chłopcze, nie rozumiesz wzniosłego mego powołania... jesteś tylko narzędziem w mem ręku.

— A jednak musicie przyznać, mistrzu Zachariuszu, że nieraz zyskałem wasze zadowolenie, kiedy udało mi się dobrze złożyć który z kieszonkowych lub ściennych zegarków.

— Nie przeczę, Aubercie, że jesteś dobrym robotnikiem, ale cóż z tego, kiedy ty, skoro trzymasz w rękach miedź, złoto lub srebro i pracujesz niemi, nie czujesz w tych kruszcach ducha, który w nich przebywa...

Po tych słowach zamilkł mistrz Zachariusz, lecz Aubert starał się zręcznie wznowić rozmowę.

— Z prawdziwą przyjemnością widzę — odezwał się — jak wy niezmordowanie pracujecie, mistrzu. Skoro nadejdzie święto naszego cechu, to będzie się z czem pochwalić, bo kryształowy zegarek jest już, zdaje mi się, na ukończeniu.

— W samej rzeczy, Aubercie — co za zaszczyt będzie to dla mnie, skoro pokażę to moje dzieło, tak przedziwnie sporządzone. Ja sam, lubo z niemałym trudem, oszlifowałem i wygładziłem pięknie ten kamień, który jest tak twardy jak djament.

To mówiąc, wziął mistrz Zachariusz do ręki zegar, zrobiony z pięknie szlifowanego kryształu. Kółka, osie, ściany, wszystko to było z tego samego materjału; rozwinął on przytem cały swój talent, ażeby wykończyć to cacko sztuki zegarmistrzowskiej.

Z upodobaniem, ze wzruszeniem, przyglądał się mistrz Zachariusz swojemu dziełu.

— Popatrzno — rzekł — jak pięknie to wygląda. Przez kryształową powłokę tego zegarka widać chód jego i można liczyć uderzenia jego serca!

— Założę się, mistrzu — zawołał młody chłopak — że będzie on szedł wybornie i ani o jedną sekundę na cały rok nie zboczy.

— Pewnie! Pewnie! Wszak włożyłem weń połowę własnego życia. Chyba moje serce przestanie bić...

Aubert nie poważył się w tej chwili spojrzeć na mistrza.

— Powiedz mi szczerze — ciągnął starzec po chwili dalej — czy nigdy nie miałeś mnie za warjata? Ja już nie raz uważałem, że ty i moja córka sądzicie, iż ja wpadam czasami w rodzaj chorobliwego szaleństwa. Sprawia mi to wielką przykrość, wierz mi Aubercie; zwłaszcza ty powinieneś to raz już zrozumieć, że to ja zbadałem tajemnicę istnienia, tajemnicę misternego zjednoczenia duszy z ciałem...

Przy tych słowach widać było, że pycha ogarniała mistrza Zachariusza. Oczy jego świeciły blaskiem prawie nadnaturalnym, duma przebijała się w całej jego postawie, w każdem prawie słowie i poruszeniu.

I w samej rzeczy, próżność mistrza Zachariusza była nawet uzasadnioną. Aż do jego czasów sztuka zegarmistrzowska pozostawała jeszcze w kolebce. Od czasu, kiedy Plato w czterysta lat przed Chrystusem, wynalazł rodzaj klepsydry, tak zwany zegar nocny, nie wymyślono nic nowego. Zegarmistrze nie sporządzali dobrych zegarków, starali się tylko misternie je wyrzeźbić i upiększyć; często tworzono na owych zegarkach grupy poruszających się figur, które za pomocą melodyjnych dzwonków odgrywały liczbę godzin. Wówczas, kiedy fizyczne i astronomiczne wiadomości nie opierały się na dokładnem odmierzaniu czasu, kiedy jeszcze nie było kolei żelaznych, które stosują się podług sekundy, nikt nie troszczył się o zregulowanie biegu czasu. We dnie dzwon ogłaszał godzinę, w nocy obwoływano ją głośno. Nie obliczano czasu ściśle, ale za to obszerne zastósowanie znajdowały sztuki piękne. Nie robiono wiele, ale robiono dobrze. Na jednym kościele budowano dwa wieki; w ciągu swego życia malarze nie wiele wykańczali obrazów, poeci utwarzali zaledwie jeden poemat, ale były to tylko same sztuki mistrzowskie, które do dziś jeszcze są cenione.

Gdy potem inne umiejętności zrobiły postęp, podniosła się i sztuka zegarmistrzowska, ale ciągle jeszcze stała jej na przeszkodzie jedna okoliczność, mianowicie, że chód zegarka nie był jeszcze ujednostajniony, wskutek czego niepodobna było czasu regularnie odmierzać.

W tym to właśnie czasie wynalazł mistrz Zachariusz hamulec, za pomocą którego uregulował ruch wahadła i przez to osiągnął matematyczną regularność; od tego wynalazku pomięszało się w głowie staremu zegarmistrzowi. Pycha w nim wzrastała z każdym dniem, jak rtęć w ternometrze, aż wreszcie osiągnęła stopień zupełnego obłąkania i tak uniesiony dumą starzec wyobrażał sobie, że przy fabrykacji zegarków zbadał zjednoczenie duszy z ciałem...

Dzisiaj, widząc że Aubert go uważnie słucha, nie myślał wcale hamować swego zapału i tak dalej mówił w uniesieniu:

— A czy wiesz ty, mój synu, co to jest życie? Czy ty pojąłeś działalność sprężyn, które powodują byt? Czy zbadałeś samego siebie?... Nie, bo w takim razie poznałbyś wewnętrzny węzeł, który dzieła Boga łączy z mojemi i zrozumiałbyś, że w urządzeniu kółek naśladowałem jego twory.

— Mistrzu! — zawołał Aubert żywo — czyż można maszynę ze stali lub miedzi równać z tchnieniem boskiem, które nazywamy duszą, z tem tchnieniem, które ożywia nasze ciało? Czyż podobna, żeby istniały jakieś kółka, któreby ruch naszym członkom nadawały, sprężyny, któreby budziły w nas myśli?

— W to ja nie wchodzę — rzekł mistrz Zachariusz spokojnie, ale z zaciętością ślepego, który zapamiętale kroczy w przepaść. — Jeżeli chcesz mnie zrozumieć, to musisz najpierw pojąć cel wynalezionego przezemnie hamulca. Spostrzegłszy nieregularność chodu zegarków, poznałem, że całe dotychczasowe ich urządzenie nie wystarcza, i że trzeba jeszcze innej niezawisłej siły, do uregulowania chodu; przekonałem się, że tego celu dopnę przez ujednostajnienie ruchu wahadła. Co za wzniosła myśl przywrócić mu utraconą siłę przez ten sam ruch zegarka, który uregulować było jego celem!...

Aubert skinął głową potakująco.

— A teraz, Aubercie — ciągnął dalej stary zegarmistrz z coraz większem ożywieniem — wglądnij w samego siebie, a znajdziesz w sobie dwie siły: siłę ducha i ciała, a więc ruch i regulator! Duch jest głównym czynnikiem życia, jest więc ruchem. Nie wchodzę w to, czy ruch ten wzniecany bywa przez dźwignię, sprężynę lub inny materjalny, albo nie materjalny wpływ — dość, że koncentruje się w sercu. Bez ciała byłby jednak ten ruch nie równy, nie jednostajny, nawet niemożliwy! Tak więc ciało reguluje duszę, samo zaś, jak wahadło, zawisłe jest od regularnych wahań, a że wszystko tak jest urządzone, jak mówię, to można z tego poznać, że człowiek ma się źle, jeżeli jedzenia, picia, snu, lub innych potrzeb cielesnych należycie nie wypełnia. Tak więc, jak u moich zegarków, dusza przywraca ciału utraconą przez wahanie siłę. A cóż może być przyczyną tej wewnętrznej łączności duszy z ciałem, jeżeli nie jakiś dziwny hamulec, za pomocą którego urządzenie pierwszej spojone jest ściśle z urządzeniem drugiego? Otóż masz teraz wzór, według którego uregulowałem chód zegarków... Nie ma już więcej dla mnie tajemnicy w tem życiu, wszystko zbadałem własnym rozumem, własną pracą!

Wspaniale, ale zarazem strasznie wyglądał mistrz Zachariusz wypowiadając te swoje myśli i urojenia.

Córka jego, Gérande słyszała to wszystko; przed chwilą bowiem weszła niepostrzeżona do pokoju i teraz nie mogąc się dłużej powstrzymać, rzuciła się ojcu na szyję.

— Co ci jest, dziecię moje! — zapytał starzec przyciskając ją kurczowo do piersi.

— Ojcze, drogi ojcze! Gdybym tu — zawołała kładąc rękę na sercu — miała choćby jedną tylko sprężynę, nie mogłabym ciebie tak bardzo kochać!

Przez chwilę spoglądał mistrz na swoją córkę osłupiałym wzrokiem — nagle jednak krzyknął głośno, chwycił się gwałtownie ręką za serce i upadł bezwładnie na fotel.

— Ojcze! kochany ojcze! co ci się stało?

— Na pomoc! Scholastyko! — zawołał Aubert.

Ale stara kobieta nie nadeszła zaraz, poszła bowiem otworzyć najpierw drzwi, do których ktoś zapukał.

Tymczasem stary zegarmistrz powrócił już do przytomności, właśnie w chwili, kiedy Scholastyka zamknąwszy napowrót drzwi wchodowe weszła do warstatu.

Zobaczywszy ją, zawołał:

— Nieprawdaż Scholastyko, że przynosisz mi znowu jeden z tych przeklętych zegarków, który stanął?

— Ach! w istocie, zgadłeś pan — rzekła Scholastyka podając zegarek kieszonkowy Aubertowi.

— Moje serce nigdy nie myli się w tym względzie!... jęknął starzec.

Tymczasem Aubert starannie opatrzył zegarek, mimo wszelkich jednak usiłowań nie mógł go naprawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czas jakiś odwlec katastrofę. Ciężkie napady astmatyczne powtarzały się kilka razy w r. 1884 i 1885. Przez ten cały czas ś. p. Jan nie wstawał prawie z łóżka; kroniki swoje, fejletony i artykuły do rozmaitych pism, dyktował. Wielkie obawy o jego życie były już w lecie roku 1884, a następnie w styczniu roku 1885. Wówczas dysponował się już na śmierć. Od czasu do czasu polepszał się chwilowo stan jego zdrowia, ale o wyleczeniu bezwzględnie śmiertelnej choroby, mowy być nie mogło; umiejętnie przez dr. Janę zastósowane środki lecznicze sprawiały choremu tylko chwilową ulgę. Ulgę taką miał właśnie wczoraj, po przebytym ataku astmatycznym i zaczął dyktować kronikę do *Dziennika Polskiego* ale znużony zaprzestał dalszej pracy".

* * *

Lam zakończył życie właściwie o godzinie 9 rano, a nie o 10. Nad ranem zasnął i poszła na spoczynek rodzina jego. Gdy o godzinie 8 udano się do jego pokoju, spał jak zwykle chrapiąc; wtem ucichło chrapanie, pochodzące z duszności w piersiach, a Lam mimo to się nie budził. W przeczuciu nieszczęścia posłano po księdza, jak tego w razie niebezpieczeństwa życzył sobie chory. Ksiądz przyszedł, ale było już niestety za późno...

* * *

Do zwłok cisną się tłumy, bez różnicy wyznania. Leży jakby istotnie spał tylko i miał się obudzić napowrót, z tą pogodą umysłu, która nie puszczała go nigdy.

* * *

Od Redakcji wiedeńskiego *Tagblattu*, który swojego czasu robił Lamowi jak najświetniejszą propozycję, otrzymaliśmy dziś następujący telegram:

Wiedeń 3. sierpnia. (Godz. 11, min. 55 w nocy). Przyjmcie panowie wyraz najgłębszego współczucia z powodu śmierci waszego genjalnego kolegi, Lama. Prosimy oraz o wynurzenie najserdeczniejszego współczucia naszego ciężko dotkniętej rodzinie zmarłego. Z głębokiem poważaniem Redakcja *Tagblatt'u*.

KRONIKA.

Lwów dnia 4. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski powrócił do Krakowa. — Dyrektor krak. Tow. wzaj. ubezp. p. Henryk Kieszkowski wyjechał dla poratowania zdrowia do Bad-Soden przy Frankfurcie nad Menem.

Kalendarz. Czwartek (5.): N. M. P. Śnieżnej — Stanisława św. Wschód słońca o godz. 4. min. 47, zachód o godz. 7. min. 24.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla wdowy Szaszkiewiczowej złożył w naszej Administracji M. B. 1 złr.

List pasterski. Biskup tarnowski ks. Ignacy Łobos ogłosił list pasterski z powodu klęski pożaru w Starejwsi, w którym wzywa do składek.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafjalnemu w Wilkowicach, w powiecie bialskim, na budowę kościoła, zapomogi w kw. 200 złr.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich, za miesiąc lipiec br.:

Datki nadesłali: Mieczysław Darowski i Władysław Bełza za III. kwartał po 3, Jan Rudowski 1, ze składki w Dublanach 7, czysty dochód z loterji fantowej 115, ze sprzedaży pozostałych z loterji krakowskiej fantów 32, przez Redakcję *Gazety Narodow.* 21, przez Redakcję *Kurjera Lwowskiego* 2·50, przez dra Longchampsa: zebrane na objedzie u dra Lewakowskiego 17, N. N. (na Wysokim Zamku) 5, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: własny datek 10, dr. Eitelberg 3, J. R. Józef Dydyński i ks. B. L. po 2, Wysoczański, dr. Broniewski, Julian Windeg, ks. A. Zawadzki i T. po 1 złr. — ogółem wpłynęło 230 złr. 50 cnt.

W miesiącu lipcu rozdano 37 weteranom zapomogi stałe w kwocie 319 złr., zaś trzem weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 25 złr.

Dr. Longchamps,
zastępca prezesa.
Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Sprawy szkolne. Jak wiadomo, Ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie w sprawie ujednostajnienia sposobu mianowania i trwania służby suplentów (nauczycieli pomocniczych) przy utrzymywanych przez państwo gimnazjach, gimnazjach realnych, tudzież Seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich (z wyjątkiem szkół ćwiczeń). Galicyjska Rada szkolna, podając powyższe rozporządzenie do publicznej wiadomości, oznajmia, że kandydaci, którzy, posiadając zupełną, prawem przepisaną kwalifikację nauczycielską dla szkół średnich, i odbywszy przepisany rok praktyki nauczycielskiej jako aplikanci, są w myśl ustępu 1. rozporządzenia uprawnieni do umieszczenia na liście ubiegających się o przyjęcie do państwowej służby nauczycielskiej, winni należycie udokumentowane podania wnieść do Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 10. sierpnia br.

Resztę kary więziennej darował cesarz 114 więźniom: między innymi darowaną została reszta kary więziennej 8 więźniom męskiego zakładu karnego we Lwowie, 8 więźniom, odbywającym karę w Stanisławowie, i 6 kobietom z żeńskiego zakładu karnego we Lwowie.

Napad na Wysokim Zamku. Antoni Tylczyński przechodząc wczoraj wieczorem przez Wysoki Zamek, został napadnięty przez kilku rzezimieszków, którzy silnie go pobiwszy wydarli mu nadto szal. Tylczyński udał się natychmiast na inspekcję policyjną, a wysłana za rabusiami patrol aresztowała dwóch znanych włóczęgów Wacława Lutego i Kazimierza Budzika. Aresztowani stawili eskortującym policjantom opór i rozpoczęli bójkę, podczas której Luty chciał się ulotnić. Policjantom jednak przyszła w pomoc przypatrująca się publiczność, i w ten dopiero sposób sprowadzono ich na policję, a ztamtąd do aresztu.

Kradzież klejnotów. Między 26. lipca a 3. sierpnia, popełniono w mieszkaniu profesora Uniwersytetu dr. Tadeusza Pilata przy ul. Kurnickiej l. 5 a, znaczną kradzież. W toalecie umieszczonej w sypialni pokoju żony p. P. znajdowały się klejnoty, z których skradziono złotą bransoletę, kulczyki złote *a jour* z ametystami i zegarek złoty formy medaljonowej o jednej kopercie, na której była wyżłobioną litera M. Podejrzenie popełnienia kradzieży pada na sługi, które w ostatnich czasach zostały ze służby oddalone.

Odpowiedź na wiersz Chruszczowa-Sokolnikowa. W petersburskiej gazecie *Świet* zamieszczony był wiersz poety rosyjskiego pana Chruszczowa-Sokolnikowa, podany w tłómaczeniu polskiem w dziennikach polskich. Wiersz Chruszczowa Sokolnikowa do Polaków brzmiał następnie:

Gdy dzień zapasów przyjdzie ostatecznych
W których spór Słowian z potężną Niemczyzną
Jak los wypadnie z przeznaczeń odwiecznych,
— Za nią będziecie, czy za Słowiańszczyzną!

Ach! ani skromne pytanie, ni nowe —
Gdy napadł Mamaj z Batego hordami,
Oleg Razański bronił hordy owe —
Olgierd litewski ujął się za nami.

Zapomniż Polak waśni z Rosjany,
Odważnie stanież jak syn Giedymina,
Czy bezczynności hasiebnej oddany
Całkiem się zaprze miana Słowianina?

Na wiersz ten obiega w Warszawie następująca odpowiedź p. Chruszczowowi-Sokolnikowowi:

Od Polaków:

Myśmy od wieków walczyli z Niemcami
— Świadkiem są Płowce, Grunwald i Psie pola
Gdzieście wy byli — czyście byli z nami,
Czy was obeszła Słowiańszczyzny dola?

Zanim my na Twe odpowiem pytanie,
Powiedz nam wprzódy bracie swoje zdanie:
Czy Kain Abla, czy Abel Kaina
Ma prawo pytać o cześć Słowianina?

Krwawe zajście. Jan Gałkiewicz napadł wczoraj Markusa Piepesa i pobił go w sposób okropny. Piepes odniósł rany w głowę tak, że musiano go odwieść do domu.

Idealista czy materjalista? Przed kilku dniami w pewnem kółku towarzyskiem rozmawiano o panu ***, młodzieńcu zdradzającym talent poetyczny.

— Czytałem jego pierwsze próbki. Tryska z nich niewątpliwy talent, szkoda jednak, że autor zanadto jest idealistą — zrobił ktoś uwagę.

— Ależ przepraszam, myli się pan. Wszak *** jest zawołanym materjalistą i gotów jestem udowodnić to, a nawet się założyć — rzecze pan X.

— Trzymam zakład — powiada pierwszy interlokutor.

Założono się o 20 zł. na rzecz pewnej biednej rodziny.

— Słucham więc pańskich dowodów. Przekonaj nas, że pan *** jest materjalistą.

— Ależ tu nie potrzeba dowodów — woła pan X. — Wiadomo, że pracuje obecnie jako subjekt w składzie materjałów aptecznych, a takiego człeka nazywają „materjalistą".

Całe towarzystwo przyznało słuszność panu X. i przeciwnik przegrał zakład.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. sierp. Skradziono złotą branzoletę i kolczyki, złoty zegarek z lit. M. wart. 100 zł., 3 palta niebieskie i 3 popielate wart. 30 zł. — Zgubiono paszport broni na im. Bron. Rampeltra opiewający. — Znaleziono parasol i flaszeczkę w dorożce w drodze do Winnik, a czarny kapelusz w dorożce na Podzamczu.

Krakow 3. sierpnia. Dr. Walentowicz, weterynarz miejski, który jeździł do Paryża do pracowni Pasteura, celem zapoznania się z metodą szczepienia wścieklizny, powrócił dziś do naszego miasta.

Dnia wczorajszego przed południem spostrzeżono w Dąbiu, pod Krakowem, powieszonego mężczyznę na drzewie, a jak zbadała komisja policyjno-lekarska, mężczyzna ten nazywa się Wilhelm Hoinkiesz, liczy lat 53, pochodzi z Bielska, jest wyznania ewangelickiego, poprzednio był tokarzem na kolei. Po sprawdzeniu zaszłej śmierci przez dra Schaitera, odwieziono zwłoki do kostnicy. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Nieznajomy sprawca wysłał przedwczoraj dwa telegramy z Krakowa do Bochni i wyłudził podstępnie imieniem jednego z panów kandydatów adwokackich kwotę 80 złr. od pani G. Zawiadomiona o tem Dyrekcja policji, zarządziła natychmiastowe śledztwo w tej sprawie i dziś rano wyśledzono i przyaresztowano owego oszusta w osobie niedawno wyszłego z kryminału Fryderyka Honzatki, z Hatzfeld w Węgrzech pochodzącego.

Kraków 3. sierpnia. (*Znalezione listy zastawne. — Ruch budowlany*). W dniu 4. maja znaleziono przy restaurowaniu hotelu drezdeńskiego listy zastawne Królestwa Polskiego, na 9.555 rubli opiewające. Z dochodzenia okazało się, iż rzeczone listy zastawne wyekspedjowane zostały pocztą dnia 6. sierpnia 1863 z Warszawy do Lublina jako rządowe i w drodze zabrany zostały przez rozbicie rosyjskiego wozu pocztowego. (Zabrał je jenerał Kruk po zwycięzkiej bitwie z Moskalami, o czem korespondent, zdaje się, zapomniał. *Przyp. Red. „Dz. Pol."*). Ponieważ listy te zostały zamortyzowane, więc nie przedstawiają dziś żadnej wartości. Były one w posiadaniu ówczesnego Rządu narodowego.

Ruch budowlany, który z początkiem bieżącego roku był nader słabym, znacznie się powiększył, tak, iż cena robotnika murarskiego dochodzi kwoty 2 złr. dziennie. Wszędzie ogromny brak cegły do budowania. Mimo przybyłych nowych domów, ceny pomieszkań drobnych są o wiele wyższe, niż w Wiedniu, do czego przyczynia się także i surowość w przestrzeganiu przepisów co do niezajmowania pomieszkań w suterenach i na poddaszu. Parcele budowlane dochodzą do cen bardzo wysokich, tak, iż w najodleglejszych zakątkach żądają zapłaty po 30 złr. za sążeń kwadratowy gruntu budowlanego.

Przemyślany 3. sierpnia. Obszar dworski Baczów w naszym powiecie został przed 13. laty rozparcelowany na 21 korpusów, które po największej części zakupili Niemcy-Menonici. Jeden korpus największy nabył przed rokiem pan D..., który miał zamiar podzielić go na małe parcele i rozsprzedać drobnym spekulantom. Wskutek tego rozparcelowania gmina Baczów, nieposiadająca żadnych łąk ani pastwisk, nie mogła nawet od obszaru dworskiego wynająć odpowiednich gruntów i zmuszoną była w innych wsiach takowe wynajmywać, płacąc rocznie czynsz do 1200 zł. Za radą swojego ks. proboszcza, tudzież starosty i adjunkta sądowego, powzięła gmina myśl, odkupić od pana D... korpus, na którym prócz propinacji znajdują się obszerne łąki, pastwiska, pola i las. W tym celu wysłali włościanie deputację, z proboszczem na czele, do pana marszałka Zyblikiewicza, który nietylko zamiar ich uznał i pochwalił, ale także przyrzekł poparcie swoje przy pożyczce komunalnej. Po tem zapewnieniu poczęła gmina z panem D... o kupno na serjo traktować i ten odsprzedał jej cały obszar z bardzo małą korzyścią, a wydział powiatowy bez żadnych trudności pożyczkę gminie zatwierdził, tembardziej, że dochody z propinacji, lasu, pastwisk itp. wystarczą w zupełności na raty i procenta dla Banku, tudzież na podatki. Po spłacie zaś zaciągniętego długu, Baczów będzie w całym powiecie najbogatszą i intratny majątek posiadającą gminą.

Zakopane 31. lipca. Ksiądz biskup krakowski przybył dzisiaj do Zakopanego.

Wiedeń 3. sierpnia. Kapelmistrz opery nadwornej, Richter, wyjechał do Bayreuthu na pogrzeb Franciszka Liszta. Pan Richter reprezentuje jeneralną Intendanturę teatrów nadwornych.

Wiedeń 2. sierpnia. Dziś o godzinie 4. miało się odbyć posiedzenie Wydziału okręgowego na Margarethen. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego — wszedł do sali znany denuncjant Pfister. Jakby na dany znak powstali wszyscy obecni z miejsc i opuścili salę. Przewodniczący musiał skutkiem tego zamknąć natychmiast posiedzenie.

Internowany w więzieniu w Stein Chevalier de Hoffmann, został dziś ułaskawiony. Hoffmann był jak wiadomo, w roku 1882 bohaterem wielkiego procesu o oszustwo i został wówczas skazany na sześć lat. H. odsiedział już trzy lata i ośm miesięcy.

Czeladnik krawiecki Jan Dawidek wybrał się z towarzyszem Karolem Nelachno na wycieczkę do Hadersfeld. Chcąc sobie skrócić drogę, wybrali wązką ścieżkę przez gęste krzaki. Nagle poczuł N. silne pchnięcie w plecy, odwrócił się i spostrzegł w ręku Dawideka duży nóż. Wołanie zranionego spłoszyło napastnika. Z wielkim trudem zawlókł się N. do oddalonej chaty budnika kolejowego. Rana jego ciężka. Dawideka wyszukano w Klosterneuburgu i uwięziono.

Rjeka 2go sierpnia. Sytuacja się pogorszyła. Wzrastająca ilość wypadków cholery budzi obawę głównie dla tego, że ofiarą cholery padło wiele osób należących do lepszych warstw towarzyskich.

Wiedeń 3. sierpnia. Dziś o godzinie 7. wieczór wybuchł wielki pożar w składzie towarów łokiowych fabryki Królowodworskiej na Esslinger-Gasse koło giełdy. O 10. ogień ugaszono; szkoda wielka, ale ubezpieczona.

Buda-Peszt 3. sierpnia Ranny w pojedynku z oficerem Baratem urzędnik Desewffy umarł.

Heidelberg 3. sierpnia. Tutejsza Rada miejska przyjmowała wczoraj tysiące osób i deputacyj przybyłych na uroczystość jubileuszową Uniwersytesu heidelberskiego. Oprócz Uniwersytetu wiedeńskiego i praskiego, reprezentowane są Uniwersytety Dorpatu, Petersburga, Kazania, Moskwy, Paryża.

Bayreuth 2. sierpnia. Niemiecki następca tronu przybył dziś rano o godz. 8 m. 40 w towarzystwie córki ks. Wiktorji. Urzędowego przyjęcia nie było. — Wczorajsze przedstawienie „Tristana" odbyło się w obec przepełnionej sali. Oklaski nie były tak huczne jak przedtem, żałoba po Liszcie ciążyła wszystkim na sercu. Imieniem miasta Wiednia kazał burmistrz Uhl złożyć wieniec na trumnie zmarłego. — Rzeźbiarz Weissbrod zdjął maskę pośmiertną.

Ze Skwierniewic donoszą do gazet warszawskich: Ofiara ohydnego zajścia na stacji Skierniewice, panna Cecylja Gr. pozostaje dotąd na kuracji w szpitalu na koszcie zarządu drogi i obecnie ma się znacznie lepiej. W piątek sprowadzono z Warszawy chirurga dla zestawienia w dwóch miejscach złamanej nogi. Chora badana przez sędziego śledczego, zrzekła się wszelkich pretensyj do sprawcy jej nieszczęścia, który znowuż, chcąc naprawić swą winę, oświadczył się o rękę panny G. Nadmienić tu trzeba, że nieszczęśliwa budzi ogólne współczucie pomiędzy mieszkańcami Skierniewic, którzy licznie nawidzają chorą, a telegrafista, który był powodem smutnego wypadku, otrzymał uwolnienie ze służby drogi żelaznej.

Radstadt (w Salzburskiem) 1. sierpnia. Dziś obchodzi Radstadt 600-letni jubileusz wyniesienia go do rzędu miast. Wszystkie budynki i gmachy publiczne są udekorowane. Wczoraj wieczorem odbyła się iluminacja, a dziś rano solenne nabożeństwo, na którem obecni byli naczelnicy władz politycznych i autonomicznych.

Straszna tragedja rozegrała się w rodzinie Gattini w Barcelonie na Sycylji. Magdalena Gattini, utalentowana śpiewaczka operetkowa, znana z urody, utrzymywała 13-letniego brata i ciężko chorą matkę. Rodzina z niezwykłą miłością była do siebie przywiązana. W ubiegłym tygodniu, pewnego wieczoru, gdy obowiązki powołały córkę do teatru, stan matki tak się pogorszył, że śmierć mogła lada chwila nastąpić. Wówczas młody Gattini, oszalały z rozpaczy, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie przy łóżku nieprzytomnej już matki, która go zaledwie o godzinę przeżyła. Artystka powróciwszy do domu i zastawszy matkę i brata umarłych, uległa obłędowi umysłowemu.

Anegdota o Bismarku. Książę Mieszczerskij w dzienniku swym *Grażdanin* przytacza następującą anegdotę o Bismarku: „Pewnego razu, czując się niedobrze i przypomniawszy sobie o śmierci, Bismark wezwał swego pastora w Fridrichsruhe, ażeby z nim pogawędzić na temat religijny. Pastor zaczął mu wykładać przykazanie Chrystusa: kochać bliźniego swego jak siebie samego. — Bismark zerwał się z miejsca. Ależ ja nic innego nie robię... Oto już czterdzieści lat upływa, jak się rujnuję na zabijanie bliźniego. — Pastor spojrzał na Bismarka z niejakiem zdziwieniem. Znaczy — ciągnął dalej Bismark — skoro zabijam sam siebie dla zabijania bliźniego, czynię bliźniemu to, co czynię sam sobie."

Dowcipne rady dla dam, które bawią w miejscach kąpielowych, podaje niemiecki *Moden-Blatt*: „Używaj kuracji, ale jej nie prowadź." — „Możesz tracić na wadze, ile ci się podoba, bylebyś nie stała się zbyt... lekką." — „W kąpielach morskich nie należy stosować przysłowia: ręka rękę myje, chyba tylko wtedy, jeśli obie ręce należą do kobiety." — „Jeśli cię ktoś zapyta, jak dawno jesteś zamężną, możesz odpowiedzieć: trzy lata, bylebyś z sobą nie miała pięcioletniego dziecka." — „W kąpieli nie trzeba być dłużej nad 5 minut, gdyż inaczej oczekujący na brzegu towarzysz zaczuie się nudzić." — „Nie bierz ze sobą wiele ubrań, tylko te, które się zmieszczą w twoich sześciu kufrach."

Zgubiona turniura. W jednym z numerów *Mark. Ztg.* czytać można następujące ogłoszenie: „Znalezioną została w mieście Molchow turniura. Zawartość: chustka do nosa, ręcznik, pewna ilość waty, okrycie i inne części damskiego ubrania. Do odebrenia: Ludwigstrasse Nr. 28." Sądząc z zawartości, musiała to być turniura nielada.

Cenna pamiątka. W tych dniach zdarzyło nam się — pisze *Kurjer Warsz.* — oglądać nader cenną pamiątkę, a mianowicie ołtarzyk obozowy, stanowiący niegdyś własność króla Stanisława Leszczyńskiego. Ołtarzyk ten był przez króla-wygnańca darowany już w Nangy krewnemu, Józefowi Opalińskiemu, późniejszemu obożnemu koronnemu. Ostatnio ołtarzyk znajdował się w posiadaniu Karola Opalińskiego, ubogiego właściciela kilkowłókowego folwarku w Hrubieszowskiem. Cenną pamiątkę nabył od niego hr. Krasicki z Wołynia, zapłaciwszy za nią 4500 rsr. Za te pieniądze ubogi ziemianin mógł spłacić naglące długi i ocalić dla dzieci ostatni szmat ziemi. Przynajmniej dobrze się stało, iż cenna pamiątka przeszła w dobre i pewne ręce.

W armji niemieckiej próbują obecnie balonów nowego systemu. Szczegółów żadnych o ich konstrukcji nigdzie nie zamieszczono dotąd, widać więc, jak wielce Rządowi niemieckiemu na utrzymaniu tajemnicy zależy. W ostatnich czasach kilka takich balonów zapadło w obszarze Księstwa Poznańskiego. Aeronautami zawsze byli jaki oficer artylerji lub inżynierji, wraz z podoficerem tej samej broni. Powolne opuszczanie balonów w odpowiednich miejscach daje się domyślać znacznego ulepszenia konstrukcji, a zręczność w składaniu balonów świadczy, że aeronauci nie po raz pierwszy odbywali nadpowietrzną wycieczkę.

Wielka nagroda Volty w sumie 50.000 franków przyznaną będzie w roku przyszłym przez Akademię francuską temu, kto w zakresie elektrotechniki, a mianowicie zastosowania elektryczności do celów chemicznych, jako siły ogrzewającej i oświetlającej, albo przy przesyłaniu telegramów lub leczeniu chorób, przedstawi najkorzystniejszy wynalazek. O nagrodę mogą się ubiegać uczeni wszelkich narodowości. Zgłoszenia się przyjmuje do dnia 30. czerwca roku 1887 Akademia nauk w Paryżu.

Pięcioletnia podróżna. Na pokładzie parowca „Nelson", który po kilkotygodniowej podróży przybył z Australji do Southampton, znajdowała się pięcioletnia dziewczynka, nosząca na szyi na łańcuszku sakiewkę z pieniądzmi i kartkę z następującym napisem: „Nazywam się Nellie Cneller, ojciec i matka mnie odumarli, a poczciwi ludzie zapłacili za mój przewóz. Z pieniędzy w sakiewce jeden tylko szyling może być codziennie na moje wyżywienie wydany, gdyż dostałam wszystkiego 150 szylingów. Proszę, odprowadźcie mnie do mojej ciotki, Karoliny Cneller, na Szląsku pruskim." Fundusik sierotki zasilali datkami pasażerowie.

Wybuch prochu w Stambule. Cesarska fabryka prochu w Makrikoi (przedmieście Stambułu), w której już niejednokrotnie miała miejsce eksplozja, w dniu 25. bm. stała się znów widownią podobnej katastrofy. Wybuch spowodowany został zapaleniem się pewnej ilości prochu, a płomienie w jednej chwili ogarnęły odłączony murem od warstatu magazyn, gdzie również nastąpił straszliwy wybuch. 10 osób poniosło śmierć na miejscu, a 25 uległo cięższym i lżejszym obrażeniom. Pojedyncze części ciała nieszczęśliwych ofiar, siłą wybuchu na 250 kroków rzucane, wpadały do fal Bosforu. Miejsce katastrofy straszny po wybuchu przedstawiało widok. Skutkiem ciśnienia powietrza, okna w wielu domach sąsiedniej wsi Makriköi zostały zdruzgotane; obłoki dymu widzialnemi były ze znacznej odległości. Nad fabryką tą zawisło jakieś fatum, a częste nawiedzające ją wybuchy pochłonęły już wiele ofiar ludzkich. Rząd kilkakrotnie już starał się o przeniesienie fabryki na inne miejsce, lecz dotąd bezskutecznie.

Straszna katastrofa miała miejsce w tych dniach w Konstantynopolu. Żona księdza greckoortodoksyjnej austrjacko-węgierskiej gminy, pani Gregovich, siedziała wraz z siostrą, córką i dwiema przyjaciółkami na swoim balkonie, gdy nagle ten ostatni oberwał się i wszystkie 5 kobiet padły na bruk z wysokości dwunastu metrów. Pani Gregovich poniosła śmierć na miejscu, inne panie zaś uległy tak silnym obrażeniom wewnętrznym i zewnętrznym, iż w razie przyjścia do zdrowia pozostaną na całe życie kalekami.

Dramat familijny. Dnia 10. zm. obchodzono w rodzinie właściciela dóbr rycerskich, Hollwega, w Gross-Weissensee w Prusach wschodnich, srebrne wesele. Zjechali na nie dwaj synowie Hollwega: starszy uczeń Akademji sztuk pięknych w Düsseldorfie i młodszy student Uniwersytetu w Heidelbergu. Młodzi ludzie zabawiali się w gronie młodzieży okolicznej. Mówiono o rozmaitych systemach broni i o konstrukcji repetierów, którą student heidelberski opisał obecnym. Ażeby opis wydemonstrować, udali się wszyscy do zbrojowni w pokoju myśliwskim, gdzie na ścianach wisiała broń wszelkiego gatunku. Młodszy Hollweg pochwycił zaraz dubeltówkę, nie badając, czy jest nabitą i podniósł kurek, ciągle objaśniając swój opis. Nagle wśród tej manipulacji zawadził palcem o języczek. Padł strzał, który ugodził starszego Hollwega; kula przeszyła prawą pierś i wpadła przez uchylone drzwi do salonu, gdzie bawili zebrani goście i wiele pań pomiędzy niemi. Powstało zamięszanie nie do opisania, kiedy ujrzano młodego artystę we krwi broczącego. Matka i kilka pań z rodziny zemdlały; panowie orjentując się jednak w strasznej sytuacji, złożyli biednego artystę na łóżku. Młodszy Hollweg przypatrywał się temu, nie mówiąc ani słowa. Na szczęście był między gośćmi fizyk okręgowy, dr. Kirchner, który opatrzył natychmiast ranę i oświadczył, że ona nie zagraża życiu. Podczas gdy opatrywano ranę, rozległ się w pałacu na drugiem piętrze znowu wystrzał. Wszyscy rzucili się do pokoju młodszego Hollwega. Niestety, katastrofa była spełniona. Nie mogąc przenieść rozpaczy i wyrzutu, że stał się mordercą brata, przyłożył pistolet do skroni i zginął natychmiast.

Srebrne wesele skończyło się okropnie. Goście rozjechali się w milczeniu. Pozostał tylko lekarz, któremu udało się przywieść rannego wkrótce do przytomności. Na zapytanie jego, gdzie jest brat, odpowiedziano mu wymijająco.

Pogrzeb ś. p. Jana Lama.

Dziś o godz. 12. rano odbyło się w małej sali ratuszowej posiedzenie komitetu, zaproszonego przez Redakcję *Dziennika Polskiego*, celem ułożenia programu pogrzebu śp. Jana Lama.

Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5. popołudniu z domu przy ul. Halickiej l. 46. Komitet uchwalił zaprosić do udziału kler łaciński i ruski (OO. Bazyljanów). Latarnie gazowe w ulicach, przez które przechodzić będzie orszak żałobny, mają być oświetlone.

Dalej postanowiono zaprosić do udziału Towarzystwa: „Lutnię", Młodzież akademicką, Straż ochotniczą ogniową „Sokół", Młodzież handlową, „Gwiazdę", „Skałę". Na czele pochodu postępować będzie muzyka „Harmonji". Od Reprezentacji miasta złożony będzie wieniec.

Komitet uprasza nadto wszystkie korporacje i Stowarzyszenia, które chcą wziąć udział w pogrzebie, aby się zebrały przed domem zmarłego. Nad grobem przemawiać będą: imieniem dziennikarstwa, p. Henryk Rewakowicz, imieniem Redakcji *Dziennika Polskiego* p. Lubin Iłasiewicz, wreszcie jeden z towarzyszy broni ś. p. Lama, z roku 1863.

* * *

P. Marceli Harasimowicz znany tutejszy artysta-malarz, sporządził dziś kredką udatną podobiznę śp. Jana Lama, która zapewne rozpowszechniona będzie w cynkograficznych reprodukcjach — a rzeźbiarz p. Julian Markowski zdejmie dziś maskę z rysów zmarłego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Arcydzieło Matejki „Joanna d'Arc", znajdujące się obecnie na międzynarodowej ekspozycji w Berlinie, będziemy oglądali — pisze *Wiek* — w Warszawie w miesiącu listopadzie rb., a to dzięki gorliwości Komitetu tutejszego Tow. popierania sztuk pięknych, który dla sprowadzenia tego najnowszego płótna naszego mistrza, poczynił już odpowiednie kroki.

Ruch Stowarzyszeń.

Zarząd „Gremjum chrześcjańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" na odbytem posiedzeniu w dniu 3. bm. uchwalił: 1) założyć biuro informacyjno-handlowe dla członków Towarzystwa; 2) urządzić wycieczkę gremjalną do Czerniowiec w czasie zapowiedzianej tam wystawy; 3) odbyć Walne Zgromadzenie w październiku bieżącego roku; 4) przedłożyć na tem zgromadzeniu zmianę statutu w kierunku rozszerzenia pola działalności Towarzystwa; 5) przyjąć projekt na dyplomy przyjęcia dla członków Towarzystwa, ułożony przez p. Seweryna Obsta, a wykonany w zakładzie litograficznym p. Antoniego Przyszlaka; 6) wydawać dalej „Przewodnik handlowo przemysłowy. 7) Przyjęto do Towarzystwa 9 nowych członków.

Towarzystwo polskie w Czerniowcach. Od lat siedmnastu istnieje w Czerniowcach Towarzystwo polskie Bratniej pomocy i Czytelni polskiej, które mimo licznych trudności pięknie się rozwija, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, iż w ciągu roku ubiegłego liczba członków zwiększyła się o 98.

Dyrekcja, jak już z poprzednich doniesień wiadomo, nabyła dom na własność. Oczywiście gotówki tyle nie miano, więc na domie dług cięży, i aby módz się go pozbyć, Dyrekcja i jej prezes, p. radca Dylewski, robią wszelkie starania o powiększenie funduszów Towarzystwa. Dzięki tym zabiegom, Ministerstwo zezwoliło na urządzenie loterji fantowej o 40.000 losów po 3 ct. Nie wątpimy, że losy te szybko zostaną rozkupione, bo dają możność i najbiedniejszym do przyczynienia się skromnym datkiem na rzecz Towarzystwa polskiego na Bukowinie. Ciągnienie odbędzie się przy końcu bieżącego roku.

Dyrekcja Towarzystwa, pomnażając fundusze poszczególne, tudzież bibljotekę, która obecnie liczy około 32.600 dzieł w 4.934 tomach, nie spuszczała z oka wytkniętego statutem celu niesienia pomocy materjalnej potrzebującym takowej rodakom. Liczba obdzielonych zapomogą wynosiła w r. ubiegłym 39.

Kapitał Towarzystwa wynosił w roku 1884 kwotę 5.710 złr. 52 ct.; przyrost w r. 1885 649 złr. 19 ct., obecnie tedy 6.359 złr. 71 ct.

Zamknięcie rachunków za rok ubiegły przedstawia w dochodach 2.044 złr. 7 ct., w rozchodach 1.394 złr. 88 ct., nadwyżka 649 złr. 19 ct. Preliminarz na r. b. obejmuje kwotę 2.550 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. lipca 1886 roku. Asygnaty, czeki, wkładki: złr. 986 010 — cnt. (w porównaniu z 30. czerwca b. r. + 46 552 złr. 85 cnt.) Emisje: a) 4½% listy zastawne 5,994.100 — b) 5% obligacje komunalne złr. 941.000. Razem 6,935.100 złr. (w porównaniu z 30. czerwca br. + 237·400 złr. im. w.)

Losy ks. Clary. Numer 37383 wygrał 25000; dalej wygrały po 100 złr. numer 818 1528 1696 1901 4774 5141 5194 5846 6270 6310 6897 6908 9158 9699 9754 10199 10509 11042 11415 12593 12801 12967 13041 13409 13602 13625 13698 13891 15181 15310 15804 16563 17258 17403 17443 17585 13137 18189 18516 19805 19904 20079 20617 20897 20950 21058 21063 21483 21908 22625 22802 22823 23025 24098 24168 24892 25517 25553 25645 26052 26302 26336 26608 26765 27293 27418 27878 28143 28870 29272 30713 30921 31064 31165 31703 32893 33166 33428 34058 34069 35068 35489 35951 36066 36643 36688 37477 38142 38327 38719 39422 39467 39702 40175 40857 40931 41135 41323 48111.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Byłych członków a dłużników Towarzystwa „Bratniej Pomocy" słuchaczów dawnej akademji technicznej a obecnie politechniki we Lwowie wzywa Wydział, aby najdalej do dnia 5. Września 1886 roku długi swoje zwrócili, albo też co do zwrotu takowych z Wydziałem się ułożyli; — w przeciwnym bowiem razie sami przypiszą sobie wszelkie możliwe następstwa swej opieszałości — Wydział bowiem zdecydowany jest do chwycenia się wszelkich najenergiczniejszych środków celem ściągnięcia należytości Towarzystwa.

We Lwowie, dnia 3. Sierpnia 1886.

Pawlikowski, za sekretarza. — *Chryściński*, prezes.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 sierpnia.

Wybór uzupełniającego posła do Izby deputowanych Rady państwa, z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, w miejsce śp. Starzeńskiego, rozpisany został na dzień 14 września b. roku.

Do *Czasu* piszą ze Lwowa: Uchwalona przez Sejm na ostatniej sesji nowela do ustawy gminnej (§. 64), na mocy której pretensje gmin do naczelników i do członków zwierzchności o odszkodowanie miałyby w przyszłości być rozstrzygane nie w drodze sądowej, lecz administracyjnej — nie otrzymała sankcji najwyższej.

Lublańska Rada miejska uchwaliła petycjonować przeciw podwyższeniu opłaty w szkołach średnich.

Cała prasa węgierska wyraża się z wielkiem zadowoleniem o odbytem onegdaj zgromadzeniu ludowem. Nawet pisma rządowe nie tają zadowolenia z powodu spokojnego przebiegu dyskusji. Organa opozycji wskazują z dumą, że w zgromadzeniu brała udział najlepsza część obywatelstwa budapeszteńskiego i że nigdzie nie przyszło do żadnych rozruchów.

Cesarz Wilhelm złożył dnia 1. bm. po południu wizytę cesarzowej austrjackiej.

Preszburska fabryka nabojów otrzymała zezwolenie na dostarczenie Czarnogórze 2 milionów ostrych nabojów karabinowych.

Pisaliśmy w swoim czasie o wydanych przez Rząd rosyjski „Rozmowach Starego Macieja," które mają za cel wychwalanie rzekomych dobrodziejstw cara a plwanie na przeszłość polską. Rozmowy te rozesłano po wszystkich gminach dla rozdania pomiędzy włościan. Teraz jednak znalazł się ktoś uczciwy, który wydał polskie „Rozmowy starego Macieja" i pomiędzy lud rozrzucił. Oto co w tym względzie piszą do *Nowej Reformy* z Warszawy: „W tych dniach zdarzyło mi się spotkać z jednym z moich znajomych, który mi opowiadał o wieśniaku, pokazującym mu dwie edycje „Rozmowy starego Macieja," z których jedną wydał Rząd gubernialny warszawski, a drugą w tej samej okładce tylko z nieco odmienną treścią jakaś uczciwa ręka. Wieśniak ów odczytał widocznie obydwie edycje owego dzieła i pokazywał mojemu znajomemu z uśmiechem jeden egzemplarz uczciwy, który aprobował i drugi fałszywy, z którego się wyśmiewał. W trudnem też położeniu obecnie znajduje się policja straży ziemskiej w obec tych podwójnych opowiadań „starego Macieja" i zdaje się przyszła do wniosku, że najlepiej będzie wycofać z obiegu obadwa, gdyż niepodobieństwo jest rozróżnić jeden od drugiego. Trudno jest odmówić sprytu uczciwej ręce, która tę robotę obmyśliła".

N. Fr. Presse omawiając w artykule wstępnym przygotowujący się zjazd w Gasteinie, zaznacza, że obecność Bismarka i Kalnokyego na tym zjeździe podniesie uroczysty charakter zjazdu i da powód do przypuszczenia, iż austro-niemieckie przymierze ma być w obec całego świata niejako uświęcone. „Wszystko — pisze ów dziennik — przemawia za tem, że to nie Francji, ale Rosji ma być prawdziwy obraz austrjacko-niemieckiego przymierza z Gasteinu przedstawiony. I to właśnie jest powodem, że dzienniki rosyjskie rozwodzą się nad stosunkami Rosji z Niemcami i Austrją, tudzież nad korzyściami, jakieby przedstawiał sojusz Rosji z Francją. Mimo to istnieje w Petersburgu życzenie, aby sobie Rosja utorowała drogę do dwóch cesarstw, iżby przez to mogła zyskać poparcie na Wschodzie. Takiego poparcia w pewnych określonych granicach nie odmawiały Rosji nigdy ani Niemcy, ani Austrja. Gdyby jednak Rosja chciała na półwyspie bałkańskim przywrócić swój zbledniały urok środkami gwałtownemi, nie mogłyby się zgodzić na to ani Niemcy, ani Austrja, ponieważ nie wiedzą, jak daleko sięgałyby owe środki gwałtowne i czyby przypadkiem nie zostały rozszerzone aż na Stambuł, a każdy przyznać musi, iż Austrja i Niemcy, zajmując takie stanowisko, oddają jak największe przysługi pokojowi europejskiemu. Polityka rosyjska popełniłaby wielki błąd, gdyby doprowadziła ponownie do tego, aby ją kongres europejski miał ratować przed następstwami niesprawiedliwej wojny, którąby Rosja sama zawiniła".

Neue fr. Presse potwierdza w telegramie z Petersburga powtórzoną przez nas za *Krajem* wiadomość o polowaniach carskich w Lubochenku, w których mają wziąć udział arcyks. Rudolf i Stefanja i ks. pruski Wilhelm.

Z Petersburga donoszą: Do boku Jego Ces. Wysokości arcyks. Karola Ludwika został przydzielony jenerał Moerder, a do boku Jej Ces. Wysokości ochmistrzyni nadworna, Nowosielcow.

Nowoje Wremja utrzymuje, że gabinet rosyjski nie powinien się łudzić nadzieją, iż zakomunikowane mu zostaną wszystkie szczegóły konferencji w Kissingen. Jest nawet bardzo prawdopodobnem, że pewne momenta tych konferencyj pozostaną aż do jakiegoś czasu nieznane gabinetowi rosyjskiemu. Ponieważ Rosja urzędowa nie może się obecnie wyrażać otwarcie z niedowierzaniem o przyjaźni z Austrją lub Niemcami, przeto musi się w inny sposób poinformować, o ile może liczyć na zapewnienia mocarstw sąsiednich. Dziennik ten zaleca Austrji więcej pojednawcze usposobienie w obec żądań Rosji. Wskutek planu Anglji, aby w miejsce Turcji postawić Austrję naprzeciw cisnącej się ku morzu śródziemnemu Rosji, powstają dla obu tych państw sąsiednich tylko szkody i bezowocne wytężenia wszelkich sił, a ewentualnie krwawe starcie, podczas gdy Anglja będzie umiała z antagonizmu między Austrją a Rosją na półwyspie bałkańskim wyciągnąć nieobliczone korzyści.

Z Wiednia donoszą: Zawiał tu wiatr nieco nieprzychylny dla księcia Aleksandra bułgarskiego — mianowicie wskutek obawy, że przez zbytnie zaufanie z jednej strony, a przez niezręczność z drugiej, może on sam stanowisko swoje popsuć i utrudnić. — Oświadczenia Karawelowa na ostatniem posiedzeniu Sobranja względem unji niemile zostały przyjęte, jako zbyt kategoryczne i lekceważące, a wiadomość o nowym ukazie, mocą którego ruble rosyjskie mają być wykluczone z obiegu w Bułgarji, wywołała bardzo ujemne wrażenie, jako krok wcale niedojrzały.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Sofji: Książę zamianował prefekta Filipopolu Dymitrowa i byłego dyplomatycznego ajenta w Bukareszcie Zankowa — który nie jest identyczny ze znanym przywódcą opozycji — delegowanymi do komisji dla rewizji statutu wschodnio-rumelskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Sobranja bułgarskiego dawał prezydent ministrów Karawelow ciekawe wyjaśnienia w sprawie rewizji statutu organicznego. Według słów ministra nie zgodzi się Bułgarja nigdy na to, by zarząd kraju został rozdzielony. Turecko-bułgarska komisja będzie się zajmowała czterma kwestjami: uregulowaniem haraczu płaconego Porcie, sprawą cłową, pocztą i telegrafem i ustawą o należytościach stemplowych. Jeżeli mocarstwa mają jakieś przeciw temu zarzuty, powinny je były przedstawić wówczas, gdy odnośne rozporządzenie ogłoszono w urzędowej gazecie.

Donoszą z Belgradu: Po zamknięciu Skupczyny uda się Garaszanin do Ischl. W przejeździe do Ischl zabawi w Wiednia kilka dni.

Z Rygi piszą do *Nowoje Wremia* o wymianie zdań między *Moskowskiemi Wiedomostiami* a *Rewelską Gazetą*. Dziennik p. Katkowa wyraził nadzieję, że Nadbaltyjczycy za prawdziwy sobie zaszczyt poczytywać będą pracę dla wielkości i potęgi Rosji. Pismo zaś rewelskie odpowiedziało, że zaszczytnej tej pracy może się podjąć inteligencja nadbaltycka pod warunkiem, jeżeli zachowanemi będą trzy podstawy bytu: protestantyzm, język niemiecki i samorząd miejscowy.

Organ konserwatywny *Dagblad van Sgravenhage* wzywa Rząd holenderski do zainicjowania u mocarstw europejskich międzynarodowej ustawy przeciw anarchistom. Jeśli mocarstwa wolą, by inicjatywa wyszła od wielkiego mocarstwa, wówczas niechaj Bismark weźmie sprawę w swoje ręce. Zdaje się, że artykuł pochodzi wprost od prezydenta gabinetu Heemskerk'a.

Wielką sensację wywołała w Amsterdamie wiadomość o podaniu się do dymisji pięciuset żołnierzy policyjnych, którzy się nie chcą narażać na zniewagę ze strony socjalistów.

Znany agitator irlandzki O'Donovan Rossa oświadcza kategorycznie, że fenjańscy dynamitardziści przygotowują się do nowych operacyj w Anglji.

Z Simla donoszą do Londynu, że jeden bataljon angielski zwabiony został przez ochotników birmańskich do zasadzki i tam zupełnie zniszczony.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Żółkiew 4. sierpnia. (godz. 3 rano). O godzinie pierwszej w nocy wybuchł w rynku pożar, który podniecany silnym wichrem zaczął przybierać groźne rozmiary. Ogień z szaloną szybkością przenosił się z budynku na budynek tak, że o godzinie drugiej stało już 12 budynków w płomieniach. W obec burzy i braku wody w pierwszej chwili, nie można było nawet myśleć o jakimkolwiek ratunku. Mieszkańcy przestraszeni opuszczają domy wynosząc ruchomości. Niebezpieczeństwo wzmaga się z każdą chwilą.

Żółkiew 4. sierpnia. (godz. 5 rano). Pożar dotychczas nie został ugaszony, lecz prawdopodobnie zostanie zlokalizowany.

Żółkiew 4. sierpnia. (godz. 10 rano). Niebezpieczeństwo minęło. Pastwą płomieni padło 12 domów z pobocznemi budynkami. Komisarz Starostwa hr. Maurycy Dzieduszycki kierował akcją ratunkową i jemu w pierwszym rzędzie zawdzięczyć należy, że miasto zostało od wielkiej klęski uratowane.

Telegramy biura koresp.

Londyn 3. sierpnia. Ritchie zamianowany prezydentem urzędu dla administracji lokalnej, James Ferguson podsekretarzem spraw zagranicznych, Gorst podsekretarzem dla Indyj, a Dunraven podsekretarzem dla kolonij.

Waszyngton 4. lipca. Komisja dla spraw zewnętrznych przyjęła rezolucję w sprawie uwięzienia Cuttinga, w której oświadcza, że nie uznaje zasady, by obywatel amerykański mógł być za przestępstwo popełnione w Ameryce ściganym w obcem państwie. Dlatego pochwala komisja postępowanie Clevelanda i wzywa go, by ponowił żądanie uwolnienia Cuttinga.

Petersburg 3. sierpnia. Z powodu imienin cesarzowej, W. księżnej Marji Pawłowej i księżnej Edynburskiej, zapowiedziano na dzisiejszy wieczór szereg uroczystości w Peterhofie; nie będzie jednak uroczystego przyjęcia u dworu w celu odbierania życzeń.

Paryż 4. sierpnia. W wyborach do Rad jeneralnych zyskali republikanie 76, monarchiści 183 krzeseł. Wyborów ściślejszych ma się odbyć 177. Pogłoska o zjeździe Freycineta z Giersem pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Paryż 4. sierpnia. Minister wojny wystosował do Limbourga, który ogłosił listy Boulangera do ks. Aumale, pismo, w którem oświadcza, że sprzysiężenie książąt zmusiło go do wyboru między dawnym szefem a republiką. Nic dziwnego, że pozostał wiernym Rzeczypospolitej.

Beyreuth 4. sierpnia. Pogrzeb Liszta odbył się przy licznym udziale publiczności.

Waszyngton 4. sierpnia. Cleveland zawiadomił kongres o uwięzieniu w Meksyku redaktora Cuttinga, obywatela Stanów zjednoczonych. Ze swojej strony uczynił wszystko dla uwolnienia go, musi więc teraz pozostawić kongresowi dalsze kroki.

Nisz 4. sierpnia. Skupczyna przyjęła jednogłośnie wniosek ministra Skarbu, dotyczący wyboru komisji z 15 członków dla zbadania dotychczasowej polityki finansowej Rządu i podania środków zaprowadzenia równowagi w budżecie.

Madryt 4. sierpnia. Ministrem Skarbu został mianowany Pinggerver. Kierownik Ministerstwa wojny jenerał Salamanca podał się do dymisji, która została przyjętą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 192·50 do 195·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227 75 do 230 75, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97 —, Banku hip. gal. 6% 103 20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99 90 do 100·90 Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96 50, Losy miasta Krakowa 17 — do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 27 50 do 31 — V. Monety Dukat holenderski 5·84 do 5·94, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·96 do 10·00, Pół-imperjał rosyjski 10 31 do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¾ do 1·23¾ 100 marek niemiec. kich 61·60 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają"

Wiedeń dnia 4. sierpnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 280·25 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192 80, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 3. sierpnia godz. 1 min. 45 Akcje alp. tow. górn. 28·—, Węg. akcje kredyt 287 25, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 72 50, Akcje Karola Ludwika 192·25, Akcje kolei północnej 229·—. Akcje kol. południowej 115·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192 25. Akcje Staatsbahn 229·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·75. Wiedeńskie losy 125 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57 —, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·90, Losy Länderbanku 221·90, Węgierska renta 107·35, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 123·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 3. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85 45, w srebrze 86·30, Renta w złocie 121·25, 5% austr. renta marcowa 101 95, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 279 90, Londyn 126 10, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 3. sierpnia godz. 14. min. 25. Rosyjskie banknoty 197 80, Akcje kredytowe 452 —, Lombardy 188 —, Galicyjskie 78 —, Kolei rumuńskiej 61 25, Austrjackie banknoty 161·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124 75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·65.

Telegramy zbożowe dnia 3. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies — — na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·87 do 7·89 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 154 — marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytu. —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. sierpnia: 13·25 do 13·50, Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na sierpień —·—. na sierpień-grudz. 6 50. Antwerpja: na sierpień 15¾. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Karnicka, z Wołożeszic. I. Jaruntowski, z Załanowa. A. Lömker, z Bremen. C. Krig, z Wiednia. T. Barewicz, z Sembora. A. Groo, z Uniowa. I. Stern, z Wiednia. E. Beres, z Podwołoczysk. B. Kieiner, z Rosji.

HOTEL ŻORŻA Ks. J. Nowakowski, z Kamionki Strumiłowej. Ks. J. Głębocki, z Czerwonogrodu. J. Rakowski, z Hermanowic. M. Zakrzewski, z Czuchrowa. Dr. M. Müller, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Sułkowski, z Grodowic. S. Machowiecki, z Rosji. J. Gebauer, z Chlebowic. J. Rosenzweig, z Chlebowic. J. Schütz, z Wiednia. J. Reder, z Wiednia. M. Schidloff, z Wiednia. Dr. J. Schwach, z Wiednia.

HOTEL LANGA. Dr. F. Przestrzelski, z Rosji. A. Rylski, z Sanoka. F. J. Gajer, z Węgier. H. Wolf, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Żerebecki, z Wiśniowczyka. J. Maciejewski, z Podhorodyszcza. A. Wczelik, z Horodenki. J. Zuber, z Monachjum.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny). o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. ? min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

FARBY OLEJNE NA DACHY

lepsze i tańsze niż każda konkurencja 2155 3—0

dostarczają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.
Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski. parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.
Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.
Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.
Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 11—0

Prześcieradła szirtingowe, bez szwu od złr. 1·50.
„ **płócienne** „ „ „ „ 2·—.
Poszewki gotowe od 40 ct.
Sienniki gotowe od 95 ct. i wyżej 2000 16—0 s

poleca

MAGAZYN F. KNAUER i SYN
pod „Złotym Lwem“ we Lwowie plac Kapitulny.

Z dniem 12. Sierpnia b. r. zamykamy przyjmowanie zamówień na

oryginalną pszenicę „banatkę.“

BANK ROLNICZY
we Lwowie. 2197 1—3

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence

rozpoczyna się rok szkolny dnia 1. Września. Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcji szkoły. Kandydat winien udowodnić, że ukończył przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Całe utrzymanie roczne ucznia (wikt, mieszkanie, ubranie i pranie) kosztuje 150 złr. w. a. Ubodzy mogą uzyskać przyjęcie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela

2199 1—3 Dyrekcja.

OGNISKO DOMOWE,

jedyne w Galicji

czasopismo literackie, illustrowane,

wychodzi co 10 dni,

w objętości dwóch arkuszy druku w okładce.

Ognisko Domowe zomieszcza zawsze zajmujące powieści i nowelle, oparte głównie na motywach społecznych — doborowe artykuły treści historycznej, biografje zasłużonych mężów, utwory dramatyczne, poezje. szkice literackie, sprawozdania, z dziedziny wynalazków, sztuk i nauk w ogóle.

Działy powyższe wypełnia redakcja ze współudziałem najwybitniejszych sił literackich i artystycznych.

OGNISKO DOMOWE kosztuje:
roeznie 7 zł. 20 ct. — półrocznie 3 zł. 60 ct.
kwartalnie 1 zł. 80 ct.

Mimo tak niskiej ceny prenumeracyjnej, daje redakcja *Ogniska Domowego* swoim prenumeratorom corocznie wartościowe premium.

Na rok bieżący rozsyła się prenumeratorom jako bezpłatne premium:

Wspaniały obraz H. Siemiradzkiego
„POCHODNIE NERONA“
w reprodukcji drzeworytniczej.

Z końcem września bieżącego roku wyjdzie nakładem Redakcji:

Bogato illustrowany
Kalendarz „Ogniska Domowego“
po zwykłej cenie 50 ct.

Przedpłatę na *Ognisko Domowe* przyjmuje Administracja przy ul. Łyczakowskiej l. 93. 2201 1—0

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podług, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon . .	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05

	ct.
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 cnt. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukień męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1987 3 23—0

Folwark i realność

na sprzedaż.

Obok Podhajec, trzy mile od kolei jest do sprzedania lub do wydzierżawienia **zaraz,**

2146 **razem lub osobno** 3—3

FOLWARK

obejmujący 120 morgów pola dobrej gleby **i ogród z sadem** czteromorgowym. Nadto **w mieście Podhajcach** jest do sprzedania realność składająca się z dwóch murowanych domów, ogrodu i budynków gospodarskich. Bliższa wiadomość: **L. Orzelska w Brzeżanach.**

Pomieszkania

większe i mniejsze

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygickiej).

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera,** ulica Kazimierzowska l. 37. 2147 16—0

Wielka małpa

wielkości 10-letniego chłopczyka; dwa **mandryle;** dwie czerwone **Ara,** przybyły tu do menażerji dla ogrodu zoologicznego w Warszawie i odeszle się je w tych dniach wraz z innemi zwierzętami. 2194 2—2

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowan tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 10—0

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 12—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 1-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

W krajowej niższej szkole rolniczej

w Horodence

rozpoczyna się rok szkolny dnia 1. września.

Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcji szkoły. Kandydat winien udowodnić, że ukończył przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Całe utrzymanie roczne ucznia (wikt, mieszkanie, ubranie i pranie) kosztuje 150 złr. w. a. Ubodzy mogą uzyskać przyjęcie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela 2160 3—3

Dyrekcja szkoły.

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb

(Façade-Farben-Fabrik)

KAROLA KRONSTEINERA

(dawniej P. Garsch w Simmering),

w Wiedniu III. Hauptstrasse Nr. 120 w domu własnym,

dostawcy arcyks. i książęcych zarządów dóbr, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych górniczych i hutniczych, wielu przedsiębiorstw budowlanych, niemniej wielu właścicieli fabryk i realności.

Farb tych

używają od r. 1860 z upodobaniem do pokostowania budynków wszelkiego rodzaju, w szczególności: ***pałaców, will, kościołów, szkół, publicznych zakładów*** itp. zewnątrz i wewnątrz. Znajdują się zawsze na składzie w 36 rozmaitych próbkach, klgr. 16 ct. i wyżej, dostarcza się suche w postaci proszku, a równają się one, co się tyczy czystości barwy, prawie zupełnie ***malowaniu olejnemu***, przewyższają je zaś o tyle, że nie szkodzą murom, podczas gdy przy ***malowaniu olejnem***, pory murów zostają zatkane, wskutek czego wyparowanie się ścian na zewnątrz jest niemożliwe i wilgoć okazuje się na wewnętrznej stronie.

Farby te są rozpuszczalne w wapnie i każdy może się tem bardzo łatwo zająć. Do podwójnego powleczenia farbą jednego kwadratowego metra potrzeba około 10—12 deka tejże. ***Kart z wzorami***, również ***wskazówkę co do użycia*** udziela się na żądanie gratis i franco.

Rozliczne fałszerstwa skłaniają mnie usilnie przestrzedz przed falsyfikatami.

Rozsyła się w kraju i zagranicę. 2109 8—10

Ces. król.

Generalna Dyrekcja austrjackich kolei Państwowych.

Do L. 14.706/IV. ex 1886.

KOMBINOWANE

BILETY OKRĘŻNE.

W myśl I. dodatku do głównego zestawienia dla kombinowanych biletów okrężnych z dnia 1. Maja 1886, pobierać się będzie począwszy od 1. Sierpnia 1886 następujące podwyższone ceny na linjach poniżej wykazanych, a mianowicie:

Serja Nr.	Określenie kuponów	Długość odległości kil.	Cena jazdy Klasa I.	Cena jazdy Klasa II.
		Klm.	M.	M.
831	Wiedeń (K. C. F. J.) — Praga (K. C. F. J.)	350	25.00	17.10
832	Wiedeń (K. C. F. J.) — Budziejowice	214	15.30	10.50
833	Budziejowice — Prociwin	37	2.70	1.80
834	Prociwin — Pilzno	100	7.10	4.90
835	Pilzno — Eger	107	7.60	5.30
836	Praga — Budziejowice via Wessely o. Gmünd	169	12.10	8.30
916	Wiedeń — St. Pölten	61	4.40	3.00
917	St. Pölten — Amstetten	64	4.60	3.10
918	Amstetten — St. Valentin	40	2.90	2.00
919	St. Valentin — Linz	25	1.80	1.20
920	Linz — Wels	25	1.80	1.20
921	Wels — Attnang oder Vöcklabruck	31	2.20	1.50
922	Attnang oder Vöcklabruck — Steindorf	45	3.20	2.20
923	Steindorf — Salzburg	23	1.60	1.10
931	Kleinreifling — Selzthal	73	5.20	3.60
932	Selzthal — St. Michael	64	4.60	3.10
934	St. Michael — Glandorf	125	8.90	6.10
936	Glandorf — Villach (K. P.)	51	3.70	2.50
937	Villach (K. P.) — Tarvis	29	2.00	1.40
939	Tarvis — Pontebba	34	2.40	1.70
940	St. Valentin — Kleinreifling	57	4.10	2.80
941	St. Valentin — Budziejowice	120	8.60	5.90
942	Linz — Budziejowice	126	9.00	6.20
943	Wels — Nowytarg — Kallham	17	1.20	0.80
944	Nowytarg — Kallham — Ried	22	1.60	—
945	Ried — Braunau albo Simbach	39	2.80	—
946	Nowytarg — Kallham — Schärding	38	2.70	1.90
947	Schärding — Passau	15	1.10	—
950	Attnang albo Vöcklabruck — Ischl	45	3.20	2.20
951	Ischl — Steinach-Irdning	64	4.60	3.10
952	Steinach-Irdning — Selzthal	19	1.40	1.00
953	Steinach-Irdning — Bischofshofen	81	5.80	4.00
958	Wiedeń — Linz	189	13.70	9.30
959	Linz — Passau	108	7.80	5.30
960	Linz — Salzburg	127	9.10	6.20

Wiedeń, 14. Lipca 1886 r.

C. k. Generalna Dyrekcja.

Komu nie wpadło w oczy,

że teraz u wielu osób i podczas niepogody obuwie swój połysk zatrzymuje!

Jestto skutkiem wyłącznego używania **francuskiego płynnego smarowidła** (Moment Glanzwichse) Gaertnera, od którego obuwie bez szczotkowania niezwykły otrzymuje połysk, a skóra robi się delikatną i nieprzemakalną, nie traci koloru i prędko wysycha. Preparatu tego używa armia.

Flaszka 50 ct., 2 flaszki 1 zł. 30 ct., 6 flaszek 3 zł. franco. — Kupcom hurtownym wielki rabat.

Dla uniknięcia fałszerstw, należy uważać, czy flaszka zaopatrzoną jest w markę ochronną.

Marka ochronna.

Uznania:

„Uznając dobroć Pańskiego płynnego smarowidła, zamawiam nie 2, ale 15 flaszek; należytość 4.80 wysłałem przekazem ***Tomasz Mraz,*** proboszcz w Saldenhofen (Styrja).“

„Serdeczne dzięki za nadesłane smarowidło, które okazało się niezrównanem podczas manewrów w Pilznie. Podp. ***Ludwik Reitz,*** c. k. kapitan pionierów.“

„Używając od 15 miesięcy nieprzerwanie Pańskich preparatów, dostrzegłem w nich tyle zalet, że je najgoręcej wszystkim mogę zalecić. ***Karol Hörbst,*** ekspedytor pocztowy we Wiedniu VII. Schottenfeldgasse 71.“

Dostać można we wszystkich ważniejszych handlach, składach obuwia itp.

Depot: Richard Gaertner, Wien,
Giselastrasse Nro 4, Parterre. 2076 7—10

Płeć.

Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengiela balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i suchą się staje znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengiela*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr Orłem“; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością“. 2047 22—0

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Ważne dla myśliwych!

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie i w Tarnopolu

poleca po cenach znacznie zniżonych:

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe

Lefaucheux kaliber	16	100 szt.	1·—
„ „	14	„ „	1.25
„ „	12	„ „	1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster

100 sztük	kaliber	16	5·—
100 „	„	14	5·20
100 „	„	12	5·40

Patrony iglicowe Dreysego
„ „ Teschnera
„ *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
„ „ „ Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku pół kilogr. po 71 ct. i 94 ct.
pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery

Systemu Lefaucheux od	3·75
„ Lancastra „	5·50

Pistolety tarczowe Floberta od	4·—
Sztućce „ „ „	8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami	1·25
100 „ 9 „ „	1·50

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe

Lancaster kaliber	16	100 szt.	1·35
„ „	14	„ „	1·50
„ „	12	„ „	1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych*, patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

200 sztuk najlepszych *przybitek*	—·35
Kule 5-cio częściowe 10 sztuk	—·60
Kule łańcuchowe, 1 sznurek	—·10

Śrut we wszystkich grubościach.
1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

Strzelby odtylcowe

Dubeltówki Lancaster od	25·—
„ Lefaucheux „	20·—
„ kapslowe „	10·50
Pojedynki „ „	6·50

Torby myśliwskie od	2·—
Siatki od 1·—, *troki*	—·40
Pasy na patrony	1·25
Kamasze do błota	2·—

NOWOŚĆ!

Oryginalne angielskie karabinki repetjery

12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.

Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 265 dekagr.
Cena 65 zł.

Jest to broń myśliwska, która uznana została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systema magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem.

Cennik illustrowany na żądanie rozsyłam franco. 2151 4—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.